

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 12 (1033) 23 marca 2014 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Umiarkowanie

Emerytowana nauczycielka. Pracuje jeszcze w zakładzie wychowawczym. Często je swe pociechy cukierkami. Prosi, by ten, kto ma silną wolę, zjadł cukierka dopiero po zajęciach, a na razie zostawił je w zasięgu swojej ręki. Grupa liczy czternaście osób. Połowa zjadła cukierki natychmiast. Trzej następni załamują się w trakcie zajęć. Jeden się usprawiedliwia, że musiał zjeść cukierka, bo go rozprasał, myślał tylko o cukierku i nic nie mógł zrobić. Czwórka z radością sięga po cukierka dopiero po zajęciach. Nauczycielka ma dla nich słowa uznania i w nagrodę otrzymują jabłko podzielone na cztery części.

Rozmawiam z nią prawie dwie godziny. Interesują mnie te konkrety wychowania. Zastanawiam się, jak często dzieci mają dziś tak mądrych wychowawców. Chodzi o doskonalenie silnej woli i bardzo trudnej, a zarazem bardzo ważnej umiejętności umiarkowania. Człowiek bowiem wpada w dwie krańcowości: albo przez nadmiar, albo przez brak. Bezpieczna zaś droga prowadzi środkiem.

Sytuacje, w jakich można się znaleźć, są bardzo różne. Szczęśliwy kto umie bezpiecznie przejść obok pokusy posiadania, dobrowolnie rezygnuje z dóbr, jakie są w jego zasięgu. Gdy żołnierze Corteza zdobyli skarbiec Montezumy, tak obławiali się złotem, że w drodze powrotnej z racji tego obciążenia stali się łatwym łupem tubylców. Stracili nie tylko złoto, ale i życie. Ocalili jedynie ci, którzy nie tknęli złota.

Z drugiej strony umiejętność mądrego dzielenia małych zasobów wody na pustyni niejednemu człowiekowi uratowała życie. Z cnoty umiarkowania zdajemy egzamin w sytuacjach trudnych. Ona zawsze jest częścią mądrości.

Izraelici szemrzący przeciw Mojżeszowi z powodu zbyt małej ilości wody nie zdają egzaminu z umiarkowania. Nie umieją ograniczyć się wyłącznie do tego, co konieczne do życia. Nie umieją poprzestać na małym. Daleko im do postawy św. Pawła, który umiał obfitować i umiał biedę cierpieć.

Umiar dotyczy nie tylko wartości doczesnych. Winien on być zachowany również w sferze ducha.

Okres Wielkiego Postu to czas sprawdzania, w jakim stopniu stać nas na umiarkowanie. Wystarczy uważniej, z zegarkiem w rękę obserwować, ile czasu w ciągu dnia spędzamy przed telewizorem. Czy nie przeszkadza on w spełnianiu obowiązków? Czy oglądanie programu nie dokonuje się kosztem odpoczynku? Czy stać nas na wyłączenie telewizora po to, by spokojnie porozmawiać z domownikami, by poczytać dobrą książkę lub przemyśleć poważne sprawy?

To samo dotyczy kupna wielu rzeczy. Człowiek umiarkowany zawsze pyta, o ile to jest mu potrzebne. Nigdy nie nabędzie rzeczy tylko dlatego, że się mu podobają. Jeśli kupuje rzecz potrzebną, płaci drogo, ale kupuje rzecz dobrą, by mogła służyć dłużej. Nieumiarkowany albo kupuje, co zobaczy, albo dusi grosze i nic nie kupi, bo szkoda mu wydać pieniędzy.

Umiarkowanie jest potrzebne w każdej godzinie życia. To ono decyduje o mądrym wykorzystaniu czasu, pieniędzy, sił. Ono stanowi fundament cierpliwości, spokoju, łagodności. Ono promieniuje pokojem i nawet w sytuacjach bardzo trudnych potrafi znaleźć rozwiązanie.

Szczęśliwe dzieci, których rodzice znają wartość zasady złotego środka i umieją tę zasadę im przekazać. Szczęśliwa młodzież, która spotkała wychowawcę wypełnionego pokojem umiarkowania.

Fundamentem umiarkowania jest silna wola. To ona potrafi oprzeć się pokusie nadmiaru i ona potrafi przeprowadzić człowieka bezpiecznie przez pustynię pragnienia, głodu i ubóstwa.

Praktyki postne, rezygnacja z części papierosów, z kieliszka wódki, z kupna rzeczy niekoniecznych do życia, a więc różne formy wyrzeczenia, to narzędzia doskonalące wolę.

Osiągają one jeszcze większe rezultaty, gdy są ustawione pozytywnie. Nawiedzenie chorych, udział w Gorzkiej Żalach, pomoc małżonce lub małżonkowi.

Świadomie podjęty wysiłek w tym kierunku daje człowiekowi poczucie twórczego wykorzystania dnia i wypełnia radością.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Wj 17,3-7

Psalm: Ps 95,1-2.6-9

II czytanie: Rz 5,1-2.5-8

Ewangelia: J 4,5-42

ks. Edward Staniek

Postanowienie poprawy

Uświadomienie w Bożym świetle własnej grzeszności i obrzydzenie jej sobie ze względu na miłosierną miłość Zbawiciela, domaga się postanowienia poprawy dotychczasowego życia, aby już odtąd było zgodne z Jego wolą. On sam napotykanym grzesznikom ukazywał właściwy kierunek dalszego postępowania mówiąc im, aby nie grzeszyli więcej.

Postanowienie poprawy jest świadomym i wolnym aktem woli niegrzeszenia na przyszłość. Ma ono dwa istotne odniesienia. Z jednej strony konkretyzuje odwrót człowieka od grzechu, łącząc się integralnie z żalem za popełnione przezeń grzechy; z drugiej strony kierując go w stronę Boga i dobra, zwraca się do zadośćuczynienia.

Postanowienie poprawy jest potwierdzeniem prawdziwości żalu - w nim ujawnia się cała jego głębia. Dlatego stanowi kryterium autentyczności nawrócenia i jest koniecznym warunkiem ważności i owocności sakramentu pokuty.

Brak postanowienia poprawy sprawia, że sakramentalna spowiedź jest nieważna. Ważna jest natomiast taka spowiedź, w której penitent, uświadamiając sobie własne słabości, które mogą być przyczyną jego ponownych upadków, ma szczerą wolę poprawy.

Spośród wszystkich warunków dobrej spowiedzi postanowienie poprawy, jeśli zostanie zrealizowane, ma najskuteczniej towarzyszyć człowiekowi w jego dalszym życiu. Równocześnie jest ono miernikiem postępu duchowego, jaki dokonał się między dwoma spowiedziami. Ze względu na owocność sakramentu pokuty, postanowienie poprawy powinno być: mocne, skuteczne, powszechne.

- mocne jest, gdy objawia zdecydowaną wolę niegrzeszenia więcej i zwraca się ku dobru;

- skuteczne jest, gdy stanowi decyzję podjęcia wszystkich możliwych środków, aby na przyszłość unikać zarówno samego grzechu jak i okazji do niego oraz dokonać restytucji i naprawienia krzywd;

- powszechne jest, gdy dotyczy nie tylko popełnionych grzechów, ale także grzechów niepopołnionych oraz czynionego dobra.

W sakramencie pokuty postanowienie poprawy musi być powszechne. Praktyka życia uczy, że aby zaistniały realne postępy w walce ze swoją grzesznością, postanowienie poprawy należy ukonkretnić na sprawy i sytuacje, które szczególnie utrudniają lub wręcz uniemożliwiają życie w przyjaźni z Bogiem.

U siostry Faustyny żal za grzechy łączył się integralnie z postanowieniem poprawy. Wprawdzie nieliczne są w DZIENNICZKU fragmenty dotyczące postanowienia poprawy związanego bezpośrednio z sakramentem pokuty, lecz wynika to stąd, że zawierało się ono już w samym jej dążeniu do świętości. Wiedziała, że świętość życia domaga się wiernego wypełniania woli Bożej, dlatego całe swe postępowanie sprowadziła do realizacji postanowienia: *Chcę postępować jak dusza święta* (Dz. 1333) (cdn.).

Wasz brat Franciszek

Czas Wielkiego Postu

Trzy drogowskazy: modlitwa, post i jałmużna

Przeżywanie Wielkiego Postu wyznaczają trzy słowa - drogowskazy: modlitwa, post, jałmużna. Modlitwa jest osobowym spotkaniem i duchowym zjednoczeniem z Bogiem. Post służy odsunięciu na bok tego, co modlitwie przeszkadza. Jałmużna jest daniem siebie bliźniemu i praktycznym skutkiem życia duchowego. Akcja i kontemplacja przenikają się organicznie i uzupełniają w życiu chrześcijanina.

Ciągła modlitwa jest niezbędna, ponieważ bez Jezusa nic uczynić nie możemy. Bez Niego niemożliwa jest prawdziwa bezinteresowna miłość. Post, znajdujący się między modlitwą a jałmużną, ma na celu oczyszczanie intencji człowieka. Rezygnacja z tego, co być może zbędne lub nadmierne (posiłek, Internet, przekleństwa, narzekanie itd.), służy skupieniu uwagi na tym, co ważne i potrzebne. W kontaktach z Bogiem i z bliźnimi zbędne bywa „bogactwo” wrażeń, emocji, pragnień, rzeczy, natomiast potrzebna jest prostota i skupienie. Modlitwa, post i jałmużna to trzy esencjalne wymiary chrześcijańskiego życia. Modlitwa to wymiar religijny (wiara), jałmużna to aspekt charytatywny (miłość), post z kolei to oczyszczenie jednego i drugiego, kierujące modlitwę i jałmużnę we właściwym kierunku. Wielki Post to okres, w którym chrześcijan wychodzi od siebie, przekracza własny egoizm, słabości i pokusy, a zwraca się w stronę Boga i bliźniego.

Jałmużna

Pismo święte uczy, że jałmużna gładzi grzechy. Nie w taki jednak sposób, w jaki płaci się odszkodowanie za straty. Jałmużna, o ile jest darem serca, jest lekarstwem na grzechy. Jest panaceum na chorobę ducha, która jest źródłem grzechu. Grzech jest wzięciem sobie samowolnie tego dobra, które chciał nam dać Bóg, ale w sposób pełniejszy i w odpowiednim czasie. Jest zerwaniem niedojrzałego owocu z drzewa. Jałmużna zaś jest darowaniem drugiemu człowiekowi tego, co mu potrzeba, w odpowiednim czasie. Jałmużnik jest instrumentem Boga w dawaniu ludziom dobrych rzeczy z dobrego serca. Jest jak drzewo wydające dobre owoce, które może zerwać każdy przechodzący obok.

Prawdziwą jałmużnę, jak uczy Chrystus, daje się niemal nieświadomie. *Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu* (Mt 6,3-4). Prawdziwy jałmużnik daje tak, że nie wie, że daje, wydaje mu się, że dawanie jest oczywiste, że nie można było inaczej. Niektórzy ludzie dają czasem jakiemś żebrakowi na ulicy kilka złotych, aby uspokoić swoje sumienie, że dają jałmużnę. Potem, gdy spotkają kogoś naprawdę potrzebującego, kto wymaga więcej serca, niczego mu już nie dają, bo mają wymówkę, że już coś ofiarowali. Tymczasem prawdziwy jałmużnik nie czyni z tego, że dał, wymówki ani uspokojenia sumienia.

Modlitwa

Kto umie dawać ludziom, umie też się modlić. Modlitwa bowiem też jest swoistym daniem, tylko że Bogu. Modlić się tak po prostu to nie jest sprawa trudna, bo każdy z nas jest istotą religijną. Ale modlić się dobrze, to jest sztuka, której trzeba się uczyć. Dlatego Chrystus uczył Apostołów modlitwy.

Modlitwa nie jest tylko naszą sprawą, owocem naszego wysiłku i ćwiczeń. Jest tajemnicą Boga w nas, jest najbardziej wewnętrznym współdziałaniem z Bogiem w nas. Modlitwa jest odświeżaniem przed Bogiem siebie, swoich zakamarków serca. Dlatego Jezus w nauce o modlitwie mówi, że Ojciec niebieski „widzi w ukryciu”, widzi to, co ukryte. Z naszej strony sztuką jest świadomie zaprosić Boga, aby „zobaczył” we mnie to, co ukryte. Owocem modlitwy wtedy będzie jednak nie to, że Bóg coś „zobaczy”, bo On i tak to widzi, tylko, że zobaczą to ja sam, a to, co zobaczą, świadomie Bogu oddam. Modlitwa jest „jak woń kadzidła”, czyli jak obłok dymu drogocennej żywicy spalanej na rozżarzonych węglach. Jest owocem żaru miłości i spaleniem siebie Bogu w darze.

➡ str. 6

Święte góry, święte miejsca - Śladami bł. Jana Pawła II w Egipcie i na Synaju

Motto

„Objawiając się na górze i przekazując swoje Prawo: Bóg objawił człowieka samemu człowiekowi. Synaj wznosi się w samym sercu prawdy o człowieku i o jego przeznaczeniu”.

*Przemówienie podczas liturgii Słowa na górze Synaj 26.02.2000 roku za:
Wielka Encyklopedia Jana Pawła II. Tom XXX St-Ta, Edipresse Polska S.A.
Warszawa, str.17-18*

Góra Synaj (arab.- Dżabal Musa) Góra Mojżesza - Turystyka, szlaki

Szlaki rozpoczynają się przy parkingu niedaleko klasztoru św. Katarzyny. Istnieje parę szlaków turystycznych prowadzących na szczyt:

Bardziej interesująca jest droga wiodąca cały czas stopniami w górę. Przy tej drodze znajdują się skromne budowle upamiętniające opisane w Biblii wydarzenia. Najpierw spotykamy przyklejoną do skały pustelnię tuż przy wejściu do niewielkiej jaskini. Jest to ponoć miejsce, gdzie ongiś prorok Eliasza spotkał Boga w postaci łagodnego powiewu wiatru, choć przedtem to przyjście poprzedziła wichura, trzęsienie ziemi i ogień (por. 1 Krl 19, 8-13). W ciągu dalszej drogi dochodzimy do dość okazałej jak na tak niedostępne góry bramy. Oznacza ona punkt, począwszy od którego pielgrzym nie mógł kiedyś iść dalej w górę bez wyznania grzechów i otrzymania rozgrzeszenia, bo rozpoczynała się tam święta strefa spotkania z Bogiem, nawiązująca do słów Pisma Świętego: *Oznacz granicę około góry i ogłoś ją jako świętą.* (Wj 19,23). Powyżej na niewielkiej górskiej hali dostrzegamy kamienną kapliczkę. Tam według lokalnej tradycji Mojżesz wraz ze starszymi Izraela miał być podejmowany przez samego Boga po ceremonii zawarcia Przymierza.

Bardziej łagodną jest droga wielbłądów, gdyż przez dłuższy czas wiedzie wygodnym chodnikiem łagodnie pokonującym wysokość. Tylko ostatnie kilometry wiodą po stromych schodach.

„W miarę zbliżania się do szczytu zaczyna się robić jaśniej. Z za konturów pobliskich gór już się sączy delikatna, ledwo zaróżowiona poświata. Pod samym szczytem, gdy jest już prawie zupełnie jasno, góry wokół nas zaczynają się mienić żywszymi kolorami. Rozpoczyna się wielki spektakl rozreklamowany w niezliczonych przewodnikach jako *wschód słońca na Synaju*. Nagle setki ludzi rzucają się w stronę najlepszych miejsc widokowych...”

Jacek Świącki – Na Ziemi Świętej. Tam gdzie ziemia dotyka nieba. Wydawnictwo WAM, Księżą Jezuici, Kraków 2002.str.136,

Rzeczywiście, tak jest jak zostało to powyżej opisane. Przed ostatnimi Świętami Bożego Narodzenia (21.12. 2013

r.) wyszedłem na Górę Mojżesza. Mimo niedogodności spowodowanych natrętnością beduinów oferujących swoje usługi, najpierw przejazd na wielbłądzie, potem u góry swoją pomoc w wychodzeniu po schodach, samo oczekiwanie na wschód słońca na szczycie Góry Synaj, miało mistyczny wymiar. Widziałem wiele wschodów słońca nad różnymi morzami, ale o wiele więcej wschodów słońca widziałem w swoim życiu w górach i to w różnych górach na trzech kontynentach. Wschód słońca na Górze Synaj ma jednak wymiar jak najbardziej pochwalny Bogu Stwórcy. Rzeczywiście tu zaczyna się spontanicznie śpiewać naszą pieśń pochwalną: „Kiedy ranne wstają zorze...”. Tam na szczycie Góry Synaj, słowa: „Bądź pochwalon Boże Wielki” - same cisną się na usta. I tak było ze mną, wraz ziemią, morzem i wszelkim żywiołem, chwaliłem Boga Wszechmogącego, Stworzyciela wszechświata. Dla tej chwili na Górze Synaj, zwanej też Pańską, warto oddać wszystko, co mamy tu na ziemi. Niczego bardziej mistycznego na tym świecie P.T. Czytelnicy, nie znajdziecie.

W czasie mojego pobytu tam, z powodu zalegającego tam śniegu, było jak w wierszu Vincente Alexandra:

„Tu na szczycie wszystko jest pogodnym pokojem,

Powiewa lekki wietrzyk,

bezwonny, przejrzysty i jasny.

Tuli nas milczący śnieg i trzyma w swych objęciach,

a my wpatrujemy się w horyzont,

ach, jak bezkresnie roztaczający się przed naszymi oczyma.

Nad całością wzeszło już słońce, które trwa

i wciąż jeszcze zalewa nasze włosy

Inne spojrzenia na Górę Synaj

Muzułmanie

Na Górę Synaj wychodzi sporo muzułmańskich pielgrzymów, którzy właśnie w momencie wschodu słońca zaczynają się właśnie modlić. Nie jest to dziwne, skoro w *Koranie* prorok Mahomet otrzymuje od Boga taką oto lekcję pokory:

„*Ty nie byłeś na zboczach zachodnim góry Synaj, kiedy wydaliśmy rozkaz Mojżeszowi, ani nie byłeś wśród świadków*”. (sura 28,44)

Dlatego na szczycie, obok chrześcijańskiej kaplicy, znajduje się także niewielki meczet.

Jacek Świącki – Na Ziemi Świętej. Tam gdzie ziemia dotyka nieba. Wydawnictwo WAM, Księżą Jezuici, Kraków 2002.str.137,

Żydzi

Dla Żydów jest to Góra Prawdziwego Boga, Góra Jahwe, Boga ojca swego, Boga Abrahama, Boga Izaaka i Boga Jakuba (Wj 3,6), ale też Góra Bardzo Ważnego dla Nich Wydarzenia (cdn.).

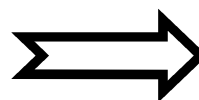
Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

RESTAURACJA BAHUS

www.bahus.pl

Restauracja BaHus
jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Żołnierze wyklęci

Kilka faktów, kilka liczb

1 marca 1951 r. w więzieniu na warszawskim Mokotowie wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, jednej z organizacji podziemia niepodległościowego. Przez pamięć tego tragicznego wydarzenia, od 2011 roku obchodzimy w Polsce Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Żołnierzy, którzy mimo zakończenia wojny nie złożyli broni uznając, że o wolność Polski trzeba walczyć dalej. I walczyli, pokazując jak wielką wartością była dla nich wolna Polska, dla której byli gotowi oddać życie.

Skala oporu

I nie była to walka garstki nie rozumiejących rzeczywistości, unoszących się honorem romantyków. No chyba, że garstką nazwiemy 20 tysięcy żołnierzy pod bronią i 150-200 tysięcy wspierających ich cywilów. Nasuwa się pytanie dlaczego podziemie w latach 1945-47 miało takie poparcie w społeczeństwie? Dlaczego tak wielu nie chciało zgodzić się na władzę komunistów. Powód był bardzo prosty. Polacy wiedzieli czym jest komunizm i kim są komuniści. Żołnierze walczyli więc nie dlatego, że nie zrozumieli nowej rzeczywistości. Wprost przeciwnie. Walczyli dlatego, że właśnie doskonale rozumieli czym jest ta nowa rzeczywistość, w której dla nich miejsca się nie przewidywało. Zostali oni skreśleni za-

nim ta nowa rzeczywistość w pełni na ziemiach polskich istniała. System ich odrzucił od początku jako potencjalnych wrogów, element potencjalnie niebezpieczny. Złożenie broni nie dawało gwarancji bezpieczeństwa, nawet próba ułożenia swojego życia w totalitarnej rzeczywistości i pogodzenia się z nią nie gwarantowała spokoju a nawet życia. Wielu się o tym przekonało naocznie, a los gen. Fieldorfa ps. „Nil” jest tego najlepszym przykładem.

Król Podbeskidzia

Podobnie jak z Nilem stało się też z „Bartkiem” czyli Henrykiem Flame, legendarnym przywódcą zgrupowania NSZ działającym na naszym terenie. Najgłośniejszą jego było zajęcie Wisły w dniu 3 maja 1946 roku i przeprowadzenie w pełnym rynsztunku defilady przez centrum. Oto jak to opisał Antoni Biegun, ps. „Sztubak”, podkomendny „Bartka”:

„Na czele jechali kpt. Henryk Flame „Bartek” i Jan Przewoźnik ps. „Ryś” na koniach. Długość idących oddziałów wynosiła około półtora kilometra. Wkrótce weszliśmy do miasteczka. W pierwszym momencie ludzie byli zaszokowani, lecz gdy dowiedzieli się, że jesteśmy partyzantami zaczęto wiwatować. Tu i ówdzie odzywały się głosy, że wybuchło powstanie. Ludność zaczęła nas częstować żywnością, obzucać kwiatami i całować.”

Mając poparcie miejscowej ludności Bartek działał bardzo skutecznie. Jego składające się z kilku oddziałów zgrupowanie przeprowadziło łącznie ok. 340 akcji zbrojnych”. I tak jak Ogień był postrachem ubeków, enkawudzystów i ich szpicli na Podhalu, tak Bartek był postrachem na Podbeskidziu. Ale za udane akcje, za dodawanie otuchy Polakom, za

defiladę upokarzającą UB i NKWD, Bartkowi i jego ludziom przyszło zapłacić najwyższą cenę.

Transport zdrady i śmierci

W zniszczeniu Bartka ubekom dopomogło wprowadzenie szpicla do dowództwa okręgu śląskiego NSZ. W efekcie UB rozpoczęło operację „Lawina” zmierzająca do przekonania Bartka, aby zgodził się na przemieszczenie swoich żołnierzy w rejon Jeleniej Góry, gdzie miała być rzekomo kontynuowana działalność zbrojna. Wobec pogarszającej się latem 1946 roku sytuacji na Podbeskidziu, żołnierze NSZ całą duszą wierzyli w możliwość walki partyzanckiej z nową władzą uwierzyli rozkazowi. Uwierzył też Bartek. W ten sposób we wrześniu 1946 roku co najmniej 167 żołnierzy Bartka zostało przewiezionych w kilku transportach na Opolszczyznę i zamordowanych w tamtejszych lasach. Do dziś poszukiwane jest miejsce, gdzie znajdują się szczątki zamordowanych żołnierzy.

Jeszcze jedna zdrada

Bartek dowiedział się o tej zbrodni. Był nawet na domniemanym miejscu zbrodni. Nigdy nie powiedział na ten temat ani słowa. Ale też nigdy nie zapomniał, co zrobili komuniści. Tymczasem jesienią 1946 UB mocno rozszerzyło swoją działalność, co bardzo odbiło się kondycji wciąż ukrywającego się oddziału Bartka. W tej sytuacji podjął on decyzję o ujawnieniu wykorzystując amnestię ogłoszoną przez Sejm 22 lutego 1947 roku. 11 marca w Cieszynie Bartek i jego oddział ujawnili się. Dla komunistów był to ogromny sukces, ale smak „zwycięstwa” odbierał im jeden fakt – Bartek pozostawał „bezkarny”. Formalnie nic

się nie dało zrobić ale istniały jeszcze metody „nieformalne”. 1 grudnia 1947 roku w restauracji w Zabrzegu Bartek został zastrzelony przez milicjanta Rudolfa Dadaka. Sprawcę sąd uznał za niepoczytalnego i umieścił w szpitalu psychiatrycznym. Dadak nie pozostawał tam zbyt długo. Już wkrótce opuścił szpital i... wrócił do pracy w milicji. Na Opolszczyźnie.

Skala represji

Szacuje się, że w latach 1944 – 56 komuniści zamordowali co najmniej 50 tys. osób, a ponad 1.5 mln ludzi przeszło przez więzienia i obozy Służby temu bardzo represyjne prawo. Wyroki śmierci przestały być karą wyjątkową, stając się jednym z podstawowych sposobów eliminowania przeciwników politycznych. W latach 1943/1944–1956 sądy wojskowe i powszechne Polski Ludowej skazały na najwyższy wymiar kary łącznie ponad 8 tys. osób, z czego wykonano ok. 4 tys. wyroków. Jawną kpina z sprawiedliwości były tzw. procesy pokazowe odbywane podczas wyjazdowych posiedzeń sądów wojskowych. Takie spektakle urządzone były m.in. w Sali Sesyjnej cieszyńskiego Ratusza. Dokumenty IPN przypominają o 4 takich cieszyńskich rozprawach między czercem i październikiem 1946 w czasie których wydawano wyroki śmierci. Na odsłoniętej w 2012 roku tablicy pamiątkowej w UM Cieszyn (obok wejścia do sali sesyjnej) widnieją nazwiska 19 mieszkańców, którzy zostali w ten sposób pozbawieni życia. Wtedy razem z wyrokiem skazywano ich na społeczne potępienie i zapomnienie. Dziś przywracamy ich pamięć, aby nie tylko przyjął ich tylko Bóg, ale też i Polska. I niech się nikt więcej nie odważy nazwać ich bandytami.

Lestaw Werpachowski

Kącik poetycki

Dziurawe serce

Zapłakało niebo nad losem Chrystusa
bladym księżycem i całunem z gwiazd
a chmury czarne i gęste jak smoła
przystłoniły z żalu słonka złoty blask

Nie mogą przeboleć że Zbawca otrzymał
zamiast tronu i berła krzyż na ramiona
a wieniec laurowy co miał zdobić skronie
wieńczy bolesna cierniowa korona

To człowiek którego tak Pan ukochał
nie może zrozumieć tej Bożej miłości
tak bardzo zajęty uciechami świata
zamknięty w kręgu grzechu i słabości

Niewdzięczny kaleka ślepy i głuchy
nie czuje że dusza w ciągłej rozterce
tę miłość na krzyżu ofiarowaną
zgubiło gdzieś ludzkie dziurawe serce.

*Regina Sobik
ze str. www.jankowice.rybnik.pl*

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek powiedział po niedzielnej modlitwie Anioł Pański:

"Potrzebujemy pójść w miejsce odosobnione, wejść na górę w przestrzeń ciszy, by odnaleźć samych siebie i lepiej zrozumieć głos Pana. To czynimy na modlitwie. Nie możemy tam jednak pozostać! Spotkanie z Bogiem na modlitwie popycha nas na nowo do «zejścia z góry» i powrotu na dół, na równinę, gdzie spotykamy wielu braci przygniecionych trudami, chorobami, niesprawiedliwością, ignorancją, ubóstwem materialnym i duchowym. Jesteśmy wezwani, by tym naszym braciom, którzy przeżywają trudności zanieść owoce naszego doświadczenia Boga, dzieląc z nimi skarby otrzymanych łask. Gdybyśmy jednak nie przebywali z Bogiem, gdyby nasze serce nie doznało pocieszenia, jak my moglibyśmy kogoś pocieszać?"



*jest kołem
ratunkowym
na morzu życia*

Lekarz do pacjenta:

- Wirusy wcale nie są takie groźne, jak się na ogół uważa. Codzienne ćwiczenia gimnastyczne i oddechowe po prostu je zabijają.

- Być może, panie doktorze. Tylko jak je do tego zmusić?!

- Ból w pana lewym kolanie to kwestia wieku – wyjaśnia pacjentowi lekarz.

- Ciekawe – denerwuje się pacjent – drugie kolano tak samo stare, a nie boli...

Z życia parafii

• Intencją niedzielnej Eucharystii 16 marca o godz. 9⁰⁰ była modlitwa za piekarzy i cukierników za wstawiennictwem św. Klemensa Hofbauera, którego wspomnienie Kościół obchodził dzień wcześniej.

Nasi piekarze i cukiernicy - z Bethlehem, „U Brzęczka i z „Bajki” podarowali swoje wyroby - chleb, kołaczyki, ciastka i torty, które wyeksponowane przed ołtarzem stanowiły okolicznościową dekorację.

Mszę św. sprawował ks. prob. Antoni Sapota.

• Kolekta w tym dniu była na potrzeby naszej wspólnoty parafialnej, kolektowali księża.

• W minionym tygodniu odbyły się spotkania - rodziców kandydatów do bierzmowania (w poniedziałek), grupy biblijnej (czwartek) oraz osób wyjeżdżających na pielgrzymkę do Sokółki i Kodnia (w sobotę).

Siostrze Karolinie

z okazji urodzin

życzymy

tego, co najlepsze - zdrowia, darów Ducha
Świętego, Bożego błogosławieństwa
i opieki Matki Najświętszej
oraz wstawiennictwa św. Karola Boromeusza
redakcja „Po górach, dolinach...”

Księdzu Wojciechowi z okazji 33 urodzin

życzymy

zdrowia, darów Ducha
Świętego, Bożego błogosławieństwa
i opieki Matki Najświętszej
oraz wstawiennictwa św. Wojciecha

Parafianie

JUBILACI TYGODNIA

Zbigniew Gamrot

Jerzy Stec
Danuta Kołaczyk
Anna Kret

Antonina Madzia
Bronisława Stasiak

Bogdan Korenz
Danuta Skrzypczak

Krystyna Strug
Halina Janik

Regina Frąckowiak
Jan Zakaszewski
Zofia Hanzel

Roman Holona

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.
Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.



POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Podczas jednego z kazań Księdza Dawida wśród wielu rekwizytów takich jak pilot do telewizora, zabawkowa kierownica czy kluczyki do samochodu z autopilotem, znalazł się GPS. Po kilku próbach odgadnięcia co to jest, dzieci zgadywały: telefon, gra, aparat cyfrowy. Ktoś odgadł, że mają przed sobą przyrząd do nawigacji.

Ksiądz Dawid na wszelki wypadek wytłumaczył - lub raczej przypomniał - w jaki sposób działa GPS. W końcu dzieci otrzymały do wykonania proste zadanie myślowe: czy kiedy GPS mówi nam żeby skręcić w prawo, czy my możemy pojechać w lewo? „Tak, możemy pojechać inaczej”. „Podobnie jak GPS podpowiada kierowcom, gdzie mają jechać, Bóg pokazuje każdemu z nas tę dobrą, właściwą drogę. Ale tylko od nas zależy, czy nią pójdziemy czy też nie”.

Natomiast podczas ostatniej Mszy św. w Wielkim Poście w rękach Księdza Dawida znalazło się coś, co wyglądało jak torebka. Dzieci zachęczone tajemniczością przedmiotu zaczęły wymyślać coraz to nowsze możliwości: zgadywały, że jest to czapka, pokrowiec, chustka... Buzie wszystkich zgromadzonych otwarto się szeroko, kiedy okazało się, że „torebka” jest niczym innym jak złożoną kurtką, ale to jaką kurtką – kurtką jednego z teamów Formuły1. Najbardziej cieszyli się chłopcy, ponieważ oni są znawcami w tej dziedzinie a nie dziewczynki.

Kiedy już dzieci nacieszyły się odkryciem, w ruch poszły kartki z naklejonymi logami różnych znanych firm. Ksiądz pokazywał przeróżne znaczki wybranych firm. Prawie każde dziecko dostało coś do ręki, mogło przeczytać i wykazać się wiedzą na temat współczesnego rynku produkcyjnego. W większości dzieci odnajdywały się w tym nadspodziewanie dobrze. Nawet dorośli byli zdumieni odpowiedziami dzieci. Pewnie rodzice nie zdawali sobie sprawy, jak dużo dzieci na ten temat wiedzą.

Następnie przyszła pora na pytanie: „Jeśli weźmiemy teraz na przykład silnik z pralki, koła z wózka dla lalek, pożyczymy kierownicę od roweru i przyczepimy do naszego pojazdu znaczek Mercedesa – czy dzięki znaczkowi Mercedesa będzie to prawdziwy Mercedes? Czy ci od Mercedesa nie będą się złościć?” Wszystkie dzieci przecząco potrząsały głowami.

Ksiądz Dawid przeszedł w końcu do wytłumaczenia po co były potrzebne te wszystkie rzeczy: „Tak samo jest z byciem spod znaku Boga, czyli z byciem chrześcijaninem. Nie można tylko o tym mówić – przyczepiać sobie etykiety, znaczki – a nic nie robić lub robić rzeczy złe. Będzie się wtedy tylko taką podróbką, nie będzie się prawdziwym chrześcijaninem, tak samo jak nieprawdziwym Mercedesem był wymyślony przez nas samochód”.

Następnie ksiądz Dawid zwrócił się do dorosłych, aby w czasie Wielkiego Postu zastanowili się nad tym, czy nie wstydzą się przyznać w swoich środowiskach a szczególnie w

miejscu pracy – do tego, że przez chrzest zjednoczeni są z Chrystusem i że to On jest ich Panem?

A następnie poprosił dzieci, aby jedno drugiemu uczyniło znak krzyża na czole, znak miłości Chrystusa do każdego z nas.

Giustina

⇒ str. 4 **Post i pokuta**

Post chrześcijański to odczucie głodu ducha, którego nie da się zaspokoić byle czym. Jest to bowiem głód własnej tożsamości, dręczące pytanie, kim jestem? Post to świadome stanięcie na granicach swoich możliwości. Post to czas, w którym się postanawia nie unikać nieznośnego poczucia rozdarcia między pragnieniem nieskończoności i doświadczeniem własnej słabości. Post to odczucie przede wszystkim głodu słowa Bożego, bo tylko ono może odpowiedzieć na dręczące nas pytania. Post w chrześcijaństwie łączy się ze studium słowa Bożego, a każde studium Biblii jest ascezą. Tylko słowo Boga może nadać sens memu życiu. Tylko Bóg może mnie wezwać do życia pomimo moich ograniczeń, bo głos Boga dociera do mnie spoza moich ograniczeń. A więc jest Bóg, który mnie wzywa do stania się kimś więcej, niż jestem. Zarazem słowo Boga, raz przyjęte, może stać się moim własnym słowem życia.

Jedną z najważniejszych a zarazem najtrudniejszych rzeczy, jakiej mamy się nauczyć w naszym życiu religijnym, to szczerą pokutę. Szczerą pokutę jest trudna, bo wymaga tego, aby nie załatwiać na niej żadnych swoich interesów, także „interesów” w życiu duchowym. Pokuta jest najbardziej bezinteresownym darem serca. Jest nam trudniej się na nią zdecydować niż na dziękczynienie Bogu, bo oddając Mu chwałę, wydaje się nam, że coś mamy, coś Mu przynosimy. Pokuta zaś jest darem serca skruszonego, które niczego nie ma, czym by mogło pochwalić się przed Bogiem.

Pokuta ma być radykalnym staniem przed Bogiem, a nie przed ludźmi: *Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twe- mu, który jest w ukryciu* (Mt 6,17-18). Jest uznaniem, że przez grzech ja sam straciłem to, co jest źródłem mego szczęścia, samego Boga: *Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą* (Ps 51,6). Dlatego pokuta nie jest tylko rozliczeniem się z ludźmi, powiedzeniem: „przepraszam”, aby sobie naprawić stosunki z nimi. Za pokutę nie mamy czegoś zyskiwać od ludzi.

Pokuta nie jest też realizowaniem swego własnego ideału religijnego. Nie jest kolejną próbą w duchowym skoku wzwyż po strąceniu poprzeczki. Nie jest próbą odzyskania niewinności, zapomnienia o porażce. Jest tylko Jeden Niewinny, a Jego właśnie uczynił Bóg grzechem, aby nas od grzechu uwolnić: *On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą* (2 Kor 5,21). Kto przez pokutę chce zaspokoić Boga, próbuje uczynić niepotrzebnym dzieło Chrystusa. Natomiast pokuta sprawia, że stajemy się „w Nim”, czyli w Chrystusie, Bożą sprawiedliwością, czyli stajemy się jedno z samym Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.

za: Piotr Oktaba OP www.jaroslaw.dominikanie.pl

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl